

Rosja prowokuje konflikt gazowy z Białorusią

Kamil Kłysiński, Wojciech Konończuk

21 czerwca Gazprom zmniejszył dostawy gazu na Białoruś o 15%, a w następnych dwóch dniach przesył został zredukowany o kolejne 45%. Oficjalnym powodem było uchylanie się białoruskich władz od uregulowania długu za tegoroczne dostawy gazu, który według strony rosyjskiej w pierwszych czterech miesiącach br. wyniósł 192 mln USD. Pośpieszne działania oraz nieadekwatność podejmowanych przez Moskwę kroków wskazuje, iż stosunkowo niewielkie zadłużenie jest jedynie pretekstem, wykorzystywanym przez Kreml do realizacji swoich celów politycznych i gospodarczych wobec Mińska. Doraźnym celem Rosji jest nakłonienie Białorusi do ratyfikacji Kodeksu Celnego Unii Celnej (zaakceptowanego już przez dwóch pozostałych jej członków – Rosję i Kazachstan) oraz wymuszenie sprzedaży strategicznych aktywów gospodarczych (m.in. dwie rafinerie i akcje Biełtransgazu). Mimo ostrych wypowiedzi oraz antagonizujących działań obu stron, wydaje się, iż w najbliższych dniach dojdzie do zawarcia porozumienia, ale będzie to jedynie rozwiązanie tymczasowe. Kolejnej, znacznie poważniejszej, konfrontacji na linii Mińsk–Moskwa można się spodziewać pod koniec bieżącego roku.

Przebieg konfliktu

W maju rzecznik prasowy Gazpromu Siergiej Kuprijanow poinformował, iż od początku br. strona białoruska płaci za dostawy gazu stałą cenę 150 USD za 1000 m³, mimo że zgodnie z formułą zawartą w rosyjsko-białoruskiej umowie gazowej cena surowca ulega zmianie co kwartał (w I kwartale br. wynosiła 169 USD, w drugim 184 USD). W związku z tym w ciągu czterech miesięcy br. powstało zadłużenie, oceniane przez stronę rosyjską na kwotę 192 mln USD. Mińsk odmówił spłaty, powołując się na ubiegłoroczną praktykę regulowania należności na podstawie średniej ceny surowca. 15 czerwca prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew przedstawił stronie białoruskiej ultimatum, w którym zażądał spłacenia całej kwoty do 21 czerwca, pod groźbą ograniczenia dostaw gazu proporcjonalnie do wysokości zadłużenia.

19 czerwca strony przystąpiły do rozmów, w których władze białoruskie wysunęły kwestię rosyjskiego długu za tranzyt gazu przez terytorium Białorusi na Zachód w wysokości 217 mln USD (później w wypowiedzi Alaksandra Łukaszenki pojawiła się kwota 260 mln USD). Choć wicepremier Rosji Igor Sieczin zanegował fakt istnienia zadłużenia, to już 21 czerwca rzecznik Gazpromu Siergiej Kuprijanow potwierdził tę informację, zarzucając władzom białoruskim blokowanie formalnych procedur regulowania opłat. Według niepotwierdzonych informacji z niektórych źródeł problemem może być spór o wysokość stawki tranzytowej. Gazprom płaci 1,45 USD za przesył 1000 m³ na odcinku 100 km, podczas gdy Białoruś

domaga się 1,74 USD. Jednocześnie odrzucona została białoruska propozycja dokonania rozliczenia w towarach. Wobec braku porozumienia 21 czerwca strona rosyjska zgodnie z wcześniejszym ultimatum zmniejszyła dostawy o 15%, a w kolejnych dwóch dniach o 45%, w rezultacie czego przesył został zredukowany o 60%.

W odpowiedzi 22 czerwca Alaksandr Łukaszenka wydał polecenie wstrzymania tranzytu gazu do Europy (przez Białoruś przesyłane jest około 20% rosyjskiego eksportu tego surowca) w przypadku nieuregulowania przez Gazprom długu za tranzyt. 23 czerwca litewski operator gazowy Lietuvos Dujos poinformował o 30-procentowym spadku przesyłu gazu na Litwę i do obwodu kaliningradzkiego. Jednocześnie strona białoruska uregulowała należność za dostawy surowca z maja, płacąc 184 USD za 1000 m³, zgodnie ze stawką obowiązującą w II kwartale br. Natomiast spłatę pozostałego zadłużenia (192 mln USD) Mińsk zadeklarował do 5 lipca. Strona rosyjska odrzuca jednak wszelkie propozycje i domaga się natychmiastowego zwrotu zadłużenia, co podnosi napięcie pomiędzy stronami konfliktu.

Istota sporu

Stosunkowo niewielka suma długu Białorusi wobec Gazpromu świadczy, że konflikt został wywołany przez Kreml celowo. W poprzednich latach (m.in. w 2007 roku) Mińsk wielokrotnie spóźniał się z płatnościami, a zadłużenie wielokrotnie przewyższało obecne 200 mln USD. Można odnieść wrażenie, że decyzja o ograniczeniu dostaw surowca już w czerwcu br. została przygotowana w pośpiechu, na co wskazywałaby początkowa niewiedza części rosyjskiego kierownictwa o istniejącym długu Gazpromu za tranzyt przez terytorium Białorusi. Podejmowane w krótkich odstępach czasu i radykalne w skutkach działania strony rosyjskiej wyraźnie wskazują, iż kwestia zadłużenia za gaz jest jedynie pretekstem, a nie rzeczywistym przedmiotem sporu. Wydaje się, że Rosja obecnie zabiega o osiągnięcie co najmniej trzech celów.

Po pierwsze, doraźnym celem Kremla jest skłonienie Białorusi do ratyfikacji Kodeksu Celnego Unii Celnej. Białoruś uzależnia swój udział w tej strukturze od zniesienia cła na ropę naftową i produkty naftowe. Projekt ma dla Rosji duże znaczenie polityczne i gospodarcze, a jego blokowanie przez Mińsk może doprowadzić do prestiżowej porażki forsowanej przez Rosję struktury (zainicjowanie jej działalności ma nastąpić 5 lipca w Astanie).

Po drugie, Moskwa, zdając sobie sprawę z pogarszającej się sytuacji finansowej Białorusi, sygnalizuje, iż oczekuje przestrzegania przez stronę białoruską kontraktu gazowego oraz nie zamierza przywracać wcześniejszych subsydiów gospodarczych (dostaw tańszego gazu i bezcłowej ropy). Działania Rosji mają tym samym na celu skłonienie Mińska do sprzedaży koncernom rosyjskim strategicznych aktywów w gospodarce białoruskiej – w tym przede wszystkim dwóch rafinerii oraz pakietu kontrolnego w przedsiębiorstwie Biełtransgaz (50% Gazprom nabył w latach 2007–2010).

Po trzecie, Rosja po raz kolejny usiłuje wykazać niewiarygodność Białorusi jako państwa tranzytowego oraz partnera handlowego i tym samym jeszcze bardziej pogorszyć jej wizerunek na Zachodzie. Dlatego też wyraźnie stara się umiędzynarodowić ten konflikt, szczególnie w relacjach z UE. Nie można również wykluczyć, iż w ten sposób Moskwa zamierza również udowodnić europejskim odbiorcom gazu konieczność budowy gazociągów Nord Stream i South Stream omijających państwa tranzytowe.

Prognoza

Mimo ostrych działań obu stron, w tym wydanej przez Alaksandra Łukaszenkę decyzji o wstrzymaniu tranzytu, wydaje się, iż w najbliższych dniach można oczekiwać zawarcia porozumienia. Rosyjskie argumenty w sporze z Białorusią są zbyt słabe, aby pomóc zrealizować wszystkie zakładane cele i odnieść propagandowy sukces. Najbardziej prawdopodobny wydaje się kompromis, polegający na wzajemnym uregulowaniu przez strony powstałych długów – za dostawy gazu i za tranzyt. Jednocześnie wydaje się, iż Łukaszenka w obawie przed zablokowaniem dostępu do rosyjskiego rynku ostatecznie przystąpi do Unii Celnej. Porozumienie będzie jednak miało charakter tymczasowy i nie rozwiąże istoty istniejącego między stronami sporu. Do kolejnej, znacznie poważniejszej, konfrontacji na linii Mińsk–Moskwa dojdzie najprawdopodobniej pod koniec roku, kiedy strony przystąpią do ustalania warunków współpracy gazowej i naftowej na 2011 rok.